

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“

wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.

Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Germanizacya przez naukę kościelną.

Pod powyższym tytułem otrzymała „Gazeta Gdańska“ od jednego kapłana z sąsiedniej diecezyi chełmińskiej szereg artykułów, które dla ich ważności pozwalamy sobie powtórzyć. Ponieważ pewnie nigdzie więcej jak u nas nie szerzy się ta germanizacya, dla tego prosimy Czytelników naszych, aby sobie głos sprawiedliwego kapłana Polaka uważnie przeczytali, a o ile możliwości Gazety te zachowali, aby w razie potrzeby mózgi odpowiedzieć tym, którzy śmiają twierdzić, iż to wszystko jedno, w jakim języku dzieci polskie przygotowywane bywają do Sakramentów św. Czeigodny ów kapłan pisze tak:

I.

Nieraz czyta i słyszy się wywoady, jakoby księża przyspasabiający dzieci polskie do pierwszej spowiedzi, nie mogli właściwie inaczej, jak naukę tę odbywać po niemiecku, bo tak tylko uczą religii w szkole. „Westpr. Volksbl.“ dwa razy, w nr. 186, powtarzając głos z Warmii, i w nr. 227 w korespondencji z Kartuz to zdanie powtarza. Przypuszczam, iż tego nie napisali kapłani, gdyż lichoby to świadczyło o ich rozumie i sumieniu. Bo jest to przewrotnością uczyć dzieci prawd Bożych w języku nieojczystym. Wszyscy pedagogowie, a nawet w ostatnich czasach w strachach przedwyborecznych centrali na Górnym Szlązku i na Warmii — powtarzali, iż każda nauka dziecku podana być powinna w języku ojczystym, a przedewszystkiem nauka religii, bo religia to nie rachunki, czytanie, pisanie, geografia, których można lichoby się nauczyć lub też zapomnieć, religia zaś ma kształcić wolę i charakter i koniecznie potrzebna do prawdziwego szczęścia już na tym świecie; bez religii ludzie chyba zandarmów tylko i więziń bać się będą, a ziemia stałaby się piekłem — homo homini lupus — eden człowiek gryzłby drugiego.

Jak tej ważnej nauki religii uczą w szkole? Tylko po niemiecku. Nauczycielowi chodzi tylko o należyte wysłowienie się po niemiecku. Religia dzisiaj w szkole niczem innym nie jest, jak dalszym ciągiem nauki niemieckiej, z tą tylko różnicą, iż w lekcyi niemieckiej czytają i tłumaczą Lesebuch, a w lekcyi religii katechizm. Dziecko w szkole i Lesebuch i katechizm stawia na równi, bo jeden i drugi lichoby rozumie, a jednak z jednego i drugiego ma przed kreischulinspektorem dać trafne odpowiedzi, za niedomagania w jedynym i drugim równo przykre i równo częste dostaje chłosty kijaszkiem. Bo też ten kijaszek w ostatnich latach bardzo ważnym stał się czynnikiem pedagogicznym w szkole, jak liczne skazania sądowe poświadczają.

Czy dziecko pokochało katolicyzm, pokochało nauczyciela, pokochało Boga w szkole? Dziwne, wymagające pytanie! To nie jest żądaniem dzisiejszej szkoły. W regulaminach b. ministra Falka z r. 1873, które jeszcze mają walór, ani raz nie zachodzi wyraz: „wychowanie“, tylko wciąż: „uczenie“. Nauczone tedy wychodzi dziecko z szkoły, a wychowanie zaniechane, bo takie tylko w związku z domem rodzicielskim i w języku rodzicielskim w domu używanym da się uskutecznić.

A teraz kiedy kapłan podczas nauki kościelnej nie tyle ma nauczać — bo główne prawdy wiary spoczywają na gruncie serca każdego człowieka — jak wychowywać, kiedy wiara nie tyle przedmiotem rozumu, jak przedmiotem serca i woli, będzie śmiał kapłan dalej budować na piaszczystych fundamentach szkoły? będzie się zadowalał płynnymi odpowiedziami niemieckimi, których dziecko albo nie rozumie, albo którym przejąć się nie jest zdolne? Żal byłoby mi takiego kapłana — byłby nauczycielem, dołżnym urzędnikiem, ale nie byłby nauczycielem. Dziecko naukę kościelną przyspasabia za dalszy ciąg szkoły, wychowaniem i pokocha-

nia Boga nie byłoby żadnego, a od tego niech nas Pan Bóg zachowa. Cóż pomoże, że dziecko polskie na zapytanie: co jest Bóg? odpowie: „Gott ist ein unendlich vollkommener Geist . . .“, nauczyło się, ale czy się przejęło? Powiedz mu językiem matki: Bóg widzi, Bóg słyszy, Bóg karze, — a natychmiast wszystkie uczucia bojaźni Bożej w domu rodzicielskim zebrane, oraz obraz Boga nad łóżkiem, staną mu przed oczyma i potężnie działać będą. Pytaj: się ksiądz, co jest grzech? czy się zadowolili odpowiedzią: „ist eine Uebertretung des göttlichen Gezetzes . . .“ Choćby dziecko zrozumiało te słowa, to się nimi nie przejmie. Powiedz mu atoli po polsku: „grzech“, a natychmiast mu się przypomną słowa z ust ojca i matki łączące wszelaką zgrozę z tym wyrazem. Tak samo nie pomoże na utwierdzenie serca dziecięcego, jeżeli dobrze odpowie na zapytanie: „was ist das Gebet“. . . itp.

Jak dzisiaj nauka religii u nas w szkole się udzela, to nie ma żadnej łączności pomiędzy nią a dobrem przysposobieniem do przyjmowania Sakramentów św., a ksiądz powinien zupełnie z nowa rozpocząć, jeżeli chce jako dobry pasterz a nie jako urzędnik kształcić i przysposobić do tego ważnego aktu. Przyznaję, iż to nie łatwo ale i dzieci wnet pojmą, iż jak niebo wyższe od ziemi, wyższa nauka księdza od nauki nauczyciela; już ten język rodzinny, w którym się kapłan do nich odzywa, jaśniejszy, cieplejszy i szybko idzie nauka. A gdzie tepsze umysły (a z dzisiejszej szkoły dzieci rzeczywiście tepsze wychodzą aniżeli kiedykolwiek wychodziły), już nie wymagać definicyi i ścisłych odpowiedzi książkowych, które dzieci zwykle już po pół roku zapomną, ale używać obrazów, porównań, wywodzeń, wszak w wierze św. dziwnie jedno z drugim się wiąże, i zadowolić się, kiedy prawdy Boże zrozumiano. Czy i za czasów apostoelskich wszyscy wierni umieli czytać? a co to była za świętość! A czy i dzisiaj meraz

nezeń wielce uzdolniony i łatwo się uczący nie jest zmartwieniem i księdza i parafii? Więc tylko nie za wielkiej wagi przywiązywać do dokładnych odpowiedzi książkowych.

Tak ucząc dzieci, kapłan będzie miał to przekonanie, iż dziecko Boga należycie poznało i co główniejsza, pokochało, co nigdy a nigdy staćby się nie mogło w języku, którym kochająca matka i troskliwy ojciec nie przemawiali.

Rozumie się, iż to lekceważenie nauki religii szkolnej nie może się rządowi podobać, rozumie się, iż ksiądz wprowadzając pod jakimkolwiek pozorem niemiecką do kościoła i swój szowinizm narodowy zadowolni, może być pewien łaski rządowej i bogatszego probostwa. Ale czyż wolno frymarzyć duszami sobie powierzonymi? Nie zostaliśmy kapłanami propter esum sed propter Jesum t. j. nie dla chleba lecz dla Jezusa, mamy być sprawiedliwymi wobec wszystkich.

II.

Ale można mieć na wszystko wykrety, które zaś przed odwieczną Prawdą się nie ostatnią. Może się ktoś odezwie: Ale co robić, kiedy dziecko samo chce się uczyć i na nauce kościelnej katechizmu po niemiecku, bo kościołowi katolickiemu każdy język zarówno czy niemiecki, czy polski, czy francuski, mam być sprawiedliwym, więc powinno takie dziecko być przysposobione do pierwszej spowiedzi po niemiecku.

Co za pobłażliwość dla przywidzeń dziecka 12-letniego. A gdyby żądało w szkole pisać lewą ręką a nie prawą, zgodziłby się na to nauczyciel? Tak też nie można zezwolić na uczenie się w języku, za pomocą którego dziecko prawdami Bożemi przejąć się nie jest zdolne. A żądają rzeczywiście dzieci nieraz nauki niemieckiej, rozumując, iż jak dotychczas z trudem nauczyły się niemieckiego katechizmu, tak teraz na nowo polskiego będą musiały się uczyć, więc chcą ująć nowym trudom i folgować swemu lenistwu. Już toby było wielkim złem, gdyby dzieci naukę kościelną mierzyły tą samą miarą, co szkolną. Jest nauka trudem, ale ksiądz może ją nadzwyczaj osłodzić, miano wiecie już dzisiaj żadną miarą nie czynić ją przykrą, nie napierając się o odpowiedzi ściśle książkowe. Według woli Bożej ksiądz ma do rozkazywania w kościele, rzekoma jego sprawiedliwość byłaby dla dziecka największą krzywdą, a zatem nie powinien ksiądz z przyczyn rozumowych i dla swego sumienia zezwalać na podobne zachcianki dzieci, wypływające z głupoty i lenistwa, a dzieci takie, co w domu z rodzicami mówią i modlą się po polsku, powinien jedynie po polsku przysposobić.

A nie zasłaniać się tem, jak to niedawno „Westpr. Volksbl.“ czynił, że dzieci może na ulicy z towarzyszami również dobrze mówią po niemiecku jak po polsku, bo aby rozgrzać serca, trzeba się odezwać językiem domu a nie językiem ulicy. A nie zasłaniać się tem, że dzieci nie nauczyły się po polsku, lecz tylko po niemiecku czytać, a zatem czyż po polsku można mieć naukę? A czyż to niepodobieństwo? Prawdy Boże należy wyprowadzić nie tyle z katechizmu, jak z serca i z rozumu dziecka, a owoc takiej polskiej nauki będzie obfitszy niż opartej na płynnie nauczonych odpowiedziach niemieckich. Zresztą jeżeli ksiądz tylko chce, może bardzo łatwo rodziców i starsze rodzeństwo spowodować do tego, ażeby dzieci 10—12 letnie w niedziele i święta i w długie wieczory zimowe uczyli czytać po polsku, jak to też rzeczywiście Bogu dzięki w wielu parafiach się dzieje, gdzie dzieci w większej połowie albo prawie wszystkie przychodzą na naukę, już czytając po polsku. A starania takie księży nie wypływają z pobudek narodowych, lecz głęboko pastoralnych, a dobremi pasterzami mają być wszyscy księża.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Najważniejszą i najradośniejszą wiadomością dla nas katolików jest dzisiaj, że w parlamencie niemieckim stawiony wniosek o powrót Jezuitów przeszedł, czyli przyjęty został. Głosowało za powrotem Jezuitów 173 posłów, przeciw temu 136 posłów, czyli 36 głosów było więcej za powrotem. Wprawdzie dotąd jeszcze Jezuitów przybyć nie mogą, bo rada związkowa (Bundesrat) musi do tego dać przyzwolenie. Miejmy jednak nadzieję, że rada związkowa potwierdzi to, czego się większość posłów domaga. Zresztą my katolicy nie przestaniemy się o to dopominać dopóty, dopóki ostatni Jezuita do Niemiec nie wróci.

— Drugą pocieszającą wiadomością dla nas Polaków jest, że jak gazety niemieckie piszą, ma się wkrótce ukazać rozporządzenie ministerjalne, wprowadzające na nowo język polski do planu szkół ludowych w Poznańskiem, od średniego stopnia począwszy, w terminie od Wielkiej Nocy przyszłego Roku. Jest to początek i spodziewamy się, że nie tylko w Poznańskiem, ale i w Prusach Zachodnich, na Warmii i na Śląsku doczekamy się takiej ulgi dla dzieci naszych w szkołach.

— Ojciec św. przesłał powinszowanie cesarzowi niemieckiemu, że szczęśliwie uszedł zamachu, uczynionego nań przez anarchistów.

— Podział dyecezyi wrocławskiej.

Kiedy przed 150 laty Fryderyk I, który także pierwszy przyłożył rękę do rozbioru Polski, zawojował Śląsk na Austrii, administracya kościelna została nietknięta. Skutkiem tego Arcybiskup pragski ma władzę nad dekanatem kłodzkim na pruskim Śląsku, a Księżę Biskup wrocławski ma władzę nad całą wielką częścią swęj dyecezyi na Śląsku austriackim. Że zaś Biskupi miewają blizkie stosunki z dworami panujących monarchów, więc dla obu Biskupów powstawały czasem nie miłe stosunki. I tak w 1866 roku Biskup wrocławski nakazał modły po kościołach, żeby Prusacy dobrze bili Austriaków, w austriackiej zaś części jego dyecezyi modlono się znów o to, żeby Austriacy pobili Prusaków. Księżę-Biskup Kopp jest członkiem pruskiej Izby panów, ale jest także dożywotnim członkiem wiedeńskiej Izby panów. Wiedeńskie gazety piszą teraz, że między Arcybiskupem gnieźnieńskim poznańskim, Księciem-Biskupem krakowskim z jednej, a księciem-Biskupem wrocławskim z drugiej strony mają się toczyć układy o inne uregulowanie dyecezyi wrocławskiej. Dekanat kłodzki ma być oderwany od Pragi a przyłączony do Wrocławia, cała zaś dyecezya cieszyńska ma być odłączona od Wrocławia a przyłączona do Krakowa. Co w tem prawdy, trudno wiedzieć, ale gazety wiedeńskie już dziś podnoszą protest przeciw temu, żeby część cieszyńska należąca do Wrocławia, miała być przyłączoną do Krakowa. Nie chcą się w żaden sposób zgodzić z obawą, żeby Kraków Cieszyńskiego nie polonizował. Żądają, żeby część cieszyńska stanowiła dla siebie samodzielną dyecezyą z stolicą biskupią w Cieszynie lub Opawie.

— Duńczycy za przykładem Polaków żądają także, żeby ich dzieciom religią po duńsku w szkołach wykładano i żeby w tym celu uczono także czytać i pisać po duńsku. Gazety berlińskie piszą, że rząd niemiecki tego nie robi, bo Polacy mają w parlamencie 19, a Duńczycy tylko 1 posła. Jak gdyby od liczby posłów zależała potrzeba religijnego wychowania dzieci w ojczystym języku.

Austria. Przed kratką jednego z wiedeńskich sądów karnych, rozegrał się rodzajowy dramat pełen społecznej sensacji. Oskarżonym był dwunastoletni chłopiec o skradzenie bochenka chleba. Wyszedł on a właściwie wyrzucony został w świat z domu podrzutków. Nie ma i nie zna ani ojca, ani matki, nie ma opiekuna, nie ma nikogo na bożym świecie, ktoby go osłaniał i chronił od nędzy. Trzy dni nie jadł — głód zrobił

z niego złodzieja bochenka chleba. Sędzia uwolnił go od winy a prokurator — oskarżyciel, obdarował go zasiłkiem pieniężnym z własnej kieszeni. Potem oddano go policyi, która ma się nim dalej zaopiekować. Oto okruszyna prawdziwej nędzy społecznej.

Anglicy są zaniepokojeni morderstwami w Irlandyi. Irlandczycy od tylu lat dopominają się naprawy i nie mogą się jej doczekać. Więc chcą w sposób gwałtowny Anglików nastraszyć i dopuszczają się różnych gwałtów i morderstw, które trzeba potępić. W Dublinie zamordowali spiskowcy pewnego Anglika, wroga Irlandczyków, a morderców dotąd nie pochwycono. Ponieważ zamordowany znany był z tego, że przeciw Irlandczykom występował bardzo gwałtownie, przeto nie ulega wątpliwości, że morderstwo popełniono z pobudek politycznych.

Włochy. Z Rzymu piszą: Nieszczęście na kolei żelaznej pod Limite było straszne. Kilka wagonów obu pospiesznych pociągów wpadło w siebie jak szufladka w szufladę i potrzaskało się na wiory. Z 56 podróżnych, siedzących w wagonach 3 klasy tylko się 4 uratowało. Kilka wagonów spaliło się zupełnie. Wielu podróżnych, jeszcze żyjących, znajdowało się pod gruzami. Zabitych zostało 40. Zginęła także śpiewaczka włoska Traudin. Mąż jej zażądał od kolei jeden milion franków odszkodowania. Uratował się niejaki Wojciech Woliński z Królestwa Polskiego, który także tym pociągiem jechał.

Serbia. Byłemu królowi serbskiemu Milanowi, zawołanemu hulace, zabrakło znowu pieniędzy. W Serbii obawiają się przeto, że znowu zaczną podburzać jednych przeciw drugim, ażeby potem wśród zamieszania i rozwojenia dostać pieniędzy od jednego albo drugiego stronnictwa. Może wreszcie ma zamiar znowu powrócić i dobijać się o tron Serbii. Obawa taka jest uzasadnioną, ile że się wykazało, iż Milan namawiał regentów, zanim ich obecny król Aleksander rozpuścił, aby mu znowu oddali władzę królewską w ręce.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W przyszły piątek, dnia 8 grudnia, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny ma tu być założone katolickie Towarzystwo ludowe.

— Inspektor powiatowy szkolny p. Spohn otrzymał tytuł radcy szkolnego

(Schulrat) z stopniem radcy 4-tej klasy.

— Z powodu panujących pomiędzy dziećmi żarnie zamknięto w poniedziałek sześć klas katolickiej szkoły dziewcząt.

— Radzca sądowy p. Martini ztąd przeniesiony zostaje z dniem 1go stycznia jako radzca sądu okręgowego w Królewcu.

— W mieście naszym zbierają się podpisy pod petycją przeciw opodatkowaniu cygar i tabaki.

— Wyższy nauczyciel gimnazyalny p. Jatkowski z Olsztyna przeniesiony został w tym samym charakterze do gimnazjum w Głębiniu.

* **Ubstych.** Gospodarz Pencierzynski wracając we wtorek wieczorem nieco podchmielony nad brzegiem jeziora do domu, wpadł do wody i utopił się.

* **Frombork.** W uroczystość św. Andrzeja, jako w dzień imienin naszego najprzew. ks. Biskupa, składały władze duchowne i świeckie swe życzenia ks. Biskupowi, jako nadeszło też wiele powińszowań telegraficznie i listownie.

* **Z Toruńskiego.** Gospodarz R. z Bierzgłowa pod Chełmżą znalazł niedawno przy wykopywaniu kamienia na swem polu garnek, w którym dużo złotych i srebrnej monety się znajdowało. Monety te posłał do muzeum gdańskiego i uzyskał za nie 1000 mk.

* **Z Chełmińskiego.** Organistę ze Sarnowa idącego zeszłego czwartku wieczorem do sąsiedniej wsi Wąldowa, napadło kilku drabów i strasznie go zbiło. Krwią zbrozonego pozostawiono na drodze, dopiero na drugi dzień znalazły dzieci, idąc do szkoły nieszczęśliwego przy torze kolejowym. Na wiadomość o wypadku przyjechało kilku ludzi i zabrakło biedaka do domu. Zegarek i pieniądze mn zabrano, również ściągnięto mu nowe palety, a za to ubrano go w jakąś starą podartą sukmanę. Złoczyńców dotąd wysledzić nie zdołano.

* **Gniezno.** W jednej wsi w okolicy wydarzył się zeszłej niedzieli smutny wypadek. Syn gospodarza Dzierka miał brać ślub z córką gospodarza Maćkowiaka. Goście weselni już się zjechali do domu rodziców panny młodej i czekali, ażeby parę młodą zawieść do kościoła. W chwili przecieź, gdy panu młodemu przypinano gałązkę rozmarynu do surduta, padł tenże na ziemię i po kilku minutach żyć zaprzestał. Przywołano natychmiast do pomocy lekarza. Na nic przecieź już się nie zdała wszelka pomoc lekarska. Lekarz stwierdził tylko, że nieszczęśliwego raził paraliż serca.

* **Zemsta konia.** Pod Królewcem na wsi drażnił i dręczył syn właściciela

w rozmaity sposób ogiera. Ten w sposobnej chwili pochwyił chłopaka za ezuprynę i zdarł mu skórę z czaszki.

* **Popielec** przypada w r. 1894 na dzień 7 lutego. Karnawał więc bardzo krótki. Wielkanoc będzie 25 marca. Święta, z wyjątkiem Zwiastowania NMP., które na samą niedzielę wielkanocną przypada, będą wszystkie w dni powszednie, a mianowicie Trzech Króli w sobotę, MB. Gromn. w piątek, św. Piotra i Pawła w piątek, Wszystkich św. w czwartek, Niepokolane pocz. M. P. w sobotę, Boże narodzenie we wtorek i środę.

ROZMAJTOŚCI.

W Daberkow na Pomorzu urzędnik gospodarczy zlażał parobka na podwórzu ostro; parobek chwycił za kłonicę i uderzył z tyłu silnie urzędnika. Urzędnik podniósłszy się z ziemi, pobiegł po rewolwer i gdy wrócił na podwórze, parobek znowu chciał się rzucić na niego. Urzędnik strzelił do niego i położył go trupem na miejscu.

Wartość niemieckiego żołnierza. Siedlak z Oszwewilu w Wyrtembergu, którego syna przy manewrach przypadkowo zastrzelono, otrzymał jako wynagrodzenie szkody 4000 marek. Sumę tę wypłaciło ministerstwo wojny po dłuższem ociąganiu się, dawało bowiem początkowo daleko mniejszą kwotę a dopiero kiedy ojciec się uprzykrzał, ustąpiło i uznało, że żołnierz niemiecki mieć może wartość 4000 marek.

Niezwykły zajac. „Gaz. Pol.“ donosi: Pan Łyskowski Józef zastrzelił temi dniami w Łęgach pod Stanisławowem niezwykłej wielkości zajaca. O rozmiarach zwierza można mieć wyobrażenie, gdy powiemy, że odległość od kończyn przednich skoków do tylnych mierzy 1 i pół metra. Niebywałego olbrzyma zajęczego rodu posłano do muzeum hr. Dzieduszyckiego we Lwowie.

Siła nawozu ma się do czterokroć zwiększać, jeżeli na świeże gnojowisko lub w stajni sypiemy mniej więcej raz w tygodniu gips miałko tłuczony. Ponieważ gips nie jest tak drogim materiałem, przeto koszta wydane na gips w dwójnasób by się wróciły, gdyby doświadczenia stwierdziły, że gips podnosi istotnie wartość nawozu w tak wysokim stopniu.

Nowy sposób ścinania drzew. W wielkich lasach Ameryki, gdzie osadnicy chcą sobie założyć siedzibę, muszą pierwój strasznie napracować się nad wycięciem i uprzątnięciem ogromnych drzew, zaczęto używać sposobu ścinania ich nie siekierą ani piłą, ale cienutkim drutem, który w kilkanaście minut przerzyna najgrubsze pnie tak łatwo, jak kiedy mydlarz kraje cienkim sznurkiem albo drutem mydło. Jakim się to dzieje sposobem? Oto po owym cienutkim druciku puszcza się elektryczność, która drucik rozżarza do

czernoności, a ten przepalając drzewo, przecina je gładko, jak nożem. Do tego jednak używać trzeba druciku z platyny, tj. metalu podobnego cokolwiek do srebra, a mającego ten przymiot, że w bardzo nawet silnym ogniu się nie topi.

FRASZKA.

Idylla mała taka:
Wróbel polyka robaka,
Wróbla kot dusi niecnota,
Pies chętnie rozdziera kota,
Psa wilk z lubością pożera,
Wilka zadławia pantera,
Panterę lew rwie na ćwierci,
Lwa — człowiek, a sam po śmierci

Staje się lupem robaka.
Idylla mała taka.

Od Redakcyi.

— Do Sztumu. Listu podpisanego „Kilku z kółka“ ogłosić nie możemy. Prosimy o nazwiska tych „kilku“.

— Do Gadów. List umieścimy później, aż się porozumiemy z innymi osobami. Bóg zapłać za gorliwość.

— N. N. w G. Nie chcemy tymczasem niepotrzebnie Goliata drażnić. Trochę spokoju nie zawadzi.

Na Czytelnie ludowe

zebrane przez Gazetę 26 marek i 5 fen. odstaliśmy w sobotę do Poznania na ręce skarbnika p. dr. Kapuścińskiego. Na nowo

złożyli u nas pp.: Kaczyński z Olsztyna 40 f-n., Marx z Mojdów 20 fen. Razem 60 fen. O dalsze składki prosimy.

Sprzedaż drzewa.

W środę, 6 grudnia w południe o 1-szej w oberży w Jelguniu drzewo na opał z obwodów Dziergunka, Ramuk i Jelguń.

Jeżeli tysiące potwierdzają, jeżeli najslawniejsi profesorowie i bardzo wielka liczba lekarzy wyraża się z uznaniem o wyrobie jakim są prawdziwe aptekarza Ryszarda Brandta pigułki, wtedy rzeczywiście nie ulega więcej wątpliwości, że chodzi tu tylko o zupełnie rzetelny środek domowy leczniczy. Tylko swemu znakomitemu działaniu zawdzięczają pigułki szwajcarskie dzisiaj ogólne rozszerzenie, jakiego żaden inny środek nie osiągnął. Prawdziwe aptekarza Ryszarda Brandta pigułki szwajcarskie z białym krzyżem w czerwonym polu są tylko w pudełkach po 1 m. w aptekach do nabycia.

Na nadchodzące Święta polecam: Mąkę, krupy, kaszę w różnych gatunkach, po znanych niskich cenach w najlepszej dobroci.

Również polecam toruńskie pierniki miodowe i królewieckie marcepany.

Daléj zwracam jeszcze uwagę na moje nowe pieczywo chleba wiejskiego, który sprzedaje w bochenkach po 4, 8 i 12 funtów za 30, 60 i 90 fenygów.

Również codziennie świeże

młódzie prasowane.

Robert Hennig,

piekarnia parowa.

MIEJSCA SPRZEDARZY:

Blumenstrasse Nr. 3.

Krzywa ulica Nr. 12.

Prosta ulica 10. **S. Fischer, Olsztyn,** Prosta ulica 10.

pozwała sobie Szanownej tutejszej jak i zamiejscowej Publiczności na nadchodzącą porę zimową swój jak najbogaciej zaopatrzonej

SKŁAD

butów i trzewików

jak najuprzejmiej polecić.

Mam zapasy tak trzewików jak i butów bez i z ciepłym podszyciem dla mężczyzn, kobiet i dzieci, jako i prawdziwie **rosyjskie** i **niemieckie** kalosze w wszystkich możliwych tylko gatunkach i po różnych cenach.

Wszystek towar, tak buty jak i trzewiki, są z najlepszej skóry, **robione przez tutejszych mistrzów szewskich** akuracie i dobrze, tak, że co do trwałości nie nie pozostawiają do życzenia.

Ceny są umiarkowane, tanie, tak, że każdy kupujący zostanie zadowolony.

Z wysokim szacunkiem

S. Fischer,

Prosta ulica 10.

Prosta ulica 10.

Obstalunki podług miary, jako i reperacje wykonują się rzetelnie i w krótkim czasie.

Mój **skład skór** prowadzę jak dotąd i nadal i jest tenże we wszystkie gatunki skór, cholew, artykułów dla szewców i t. d. zawsze dobrze zaopatrzonej.

Kto chce dobrze i tanio
zakupić towarów kolonialnych, jak kawy, cukru, ryżu, śledzi i innych, niech się uda do nowego składu

A. Black

w Olsztynie, ulica Górna (Oberstrasse) nr. 10.

Moja
posiadłość

w Dużej Purdzie, składająca się z 180 mórg dobrej roli, w tém 40 mórg łąki, 27 mórg torfu i 12 mórg lasu, chcę z wolnej ręki sprzedać w całości lub też w małych parcelach. Termin naznaczam na **poniedziałek, dnia 11 grudnia** o 10 tej przed południem w mojem pomieszkaniu.

Jan Sokołowski,
w D. Purdzie (Gr. Purden).

Owceze skóry

przyjmuje do wyprawy

J. Binger, kuśnierz,
Górne przedmieście (Obervorstadt) nr. 6.

Potrzebuję zaraz doskonałego

pacholka krawieckiego
za wysoką zapłatą.

Kojtk a.

mistrz krawiecki w Kramarowie
(Krämersdorf p. Gr. Bartel-dorf).

UCZNIA

do handlu towarów kolonialnych, materyalnych i destylacji przyjmie natychmiast

Wilhelm Lewin
(dawniej C. W. Herrmenau).

Do katolickiej drukarni „Gazety Polskiej w Berlinie“ (Veteranenstrasse 8) potrzebni są

dwaj

CHŁOPCY,

katolicy, od 14 do 16 lat, w naukę zecerstwa. Podczas nauki otrzymują bezpłatnie stół i stancję. Bliższych wiadomości udzieli Redakcyja Gazety Polskiej za dołączeniem znaczka pocztowego za 10 fenygów na odpowiedź.

Pacholka

krawieckiego

przyjmuje **Romański,** mistrz krawiecki w **Patrykach.** (Patriken p. Gr. Kleeberg.)

2 do 3

uczniów

w naukę kowalstwa przyjmie natychmiast

Artani Babel,
mistrz kowalski w Olsztynie.
(Jakobstrasse 6.)

KALENDARZ

Marqański

i rozmaite inne kalendarze po zwykłych cenach poleca

A Samulowski
w Gietrzwałdzie.